Nr 194. Kraków, Piątek 26 Sierpnia 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kto winien?

Listy z kraju.

III.

Nie lepiej działo się w Radzie państwa: większa część jeździła do Wiednia nie w interesach dobra publicznego, ale dla uzyskania jakiej gratyski; stądto tylu Verwaltungsratów i innych dygnitarzy z łaski pp. ministów. Czyż mogła tu być mowa o interesach kraju?

A teraz co do władzy wykonawczej! Kto już w Sejmie i w Radzie państwa dominujące zajął stanowisko, temu nietrudno było opanować wszystkie (z wyjątkiem sądownictwa) gałęzie administracyi państwowej w Galicyi.

Jak do tego się brano, jest publiczną tajemnicą. System protekcyjny, ów rak, toczący organizm Polski w ostatnich szczególniej wiekach jej istnienia, rozstrzygał wszystko. Z skarbca tradycyj narodowych przejęto właśnie to, co było najszkodliwszem, co przyspieszyło nasz upadek. Tak jak w XVIII. wieku buławy hetmańskie i najważniejsze urzędy rozdawano familiantom, posiadającym liczne koneksye, chociaż zupełnie nieudolnym, tak i teraz na naczelnych stanowiskach stawiano nie tych, co się odznaczali zdolnościami, poczuciem obowiązków obywatelskich i niezależnością charakteru, lecz takich, co płaszczeniem się, stosunkami familijnemi i bezwzględną uległością dla panującego systemu i osób wpływowych dawali rękojmię, że będą powolnemi narzędziami stronnictwa lub koteryi, która — *lucus a non lucendo* — nazywała się rządem m o r a l n y m. Powstawał tak w rozmaitych gałęziach administracyi rodzaj spółek komandytowych, które, nie troszcząc się o dobro publiczne, własnych tylko pilnowały interesów. Budziło to oczywiście uzasadnione niezadowolenie, tworzyło całe zastępy malkontentów, ułatwiało w wysokim stopniu agitacyę przeciw panującemu systemowi, a co najważniejsze może, wychodziło na szkodę kraju i administracyi i demoralizowało społeczeństwo. Po cóż pracować i mozolić się — pytano słusznie — gdy nie zasługa i zdolność, ale łaska pańska i stosunki torują drogę do posad i godności gdy nie najlepsi i najdzielniejsi, lecz ci, co mają największą protekcyę, pną się na wyższe szczeble w hierarchii urzędniczej i społecznej?

Przykładów tego rodzaju mamy po uszy.

Proszę ot! tak dla przykładu zilustrować nasze starostwa w kraju! Uderza, że pp. starostowie są młodzi, czasem nawet zbyt młodzi — pp. komisarze znów hm! częstokroć o wiele starsi. Z reguły przypuściłby należało, że powinno być odwrotnie, ale ciekawy ten objaw dałby się wytłómaczyć dopiero wtedy, gdybyśmy mogli ułożyć statystykę starostów i komisarzy co do wieku i lat służby, a przytem uwzględnić parantelę i majątki. Z tego, zdaje się, przyszlibyśmy do niewątpliwego przekonania, że na potomków i kuzynków magnackich, szlacheckich, ministeryalnych padła doba genialności. Jest to możebne, boć tak nas historya poucza. W czasach wielkiej rewolucyi demokratyczna Francya miała wielu geniuszów — najszczęśliwszym Napoleon; tak samo Bismarck nie był między junkrami odosobnionym; byli Moltke, Roon, Arnim i wielu, wielu innych. Dlaczegóżby nasza Galicya nie mogła w obecnej n. p. dobie posiadać geniuszów? Ale maleńkie pytanie: czy ci pp. młodzi starostowie istotnie są geniuszami, kiedy mimo młodego, czasem aż nadto młodego wieku poprzeskakiwali starszych i doświadczeńszych komisarzy?

Pytanie to jest istotnie trochę zastanawiające. Sam ten dygnitarz, który nominacye podpisywał, nie mógłby na to odpowiedzieć.

Geniusza poznać po jego dziełach — a więc polujmy za genialnemi dziełami geniuszów!

Pozwolę sobie przytoczyć jeden tylko przykład tego rodzaju.

Chodziło o wprowadzenie w życie nowej ustawy drogowej. Fama poprzedziła ją taka, że uznano za konieczne pouczyć ludność o treści nowego środka uszczęśliwienia. Ale że oszczędność przedewszystkiem, przeto zamiast użyć ludzi zdolnych i fachowych, rozsyłano jako instruktorów takich, jacy się nadarzyli, a więc do wsi W... delegowano — ekonoma. Jak tam to objaśnienie ekonomskie wyglądało, nie wiem, bom słuchaczem nie był, — jeden tylko ustęp i to najcharakterystyczniejszy doszedł do wiadomości świata. Oto tłómaczył p. ekonom dla uspokojenia chłopów, że nie koniecznie potrzebują prestacye drogowe odrabiać, że mogą n. p. na pańskim folwarku pracować, a skarb zapłaci za nich należytość do funduszu drogowego.

W tem oczywiście niemądrem objaśnieniu ustawy zwietrzyli podejrzliwi chłopi — zapowiedź pańszczyzny. Wieść rozeszła się w mgnieniu oka po całej okolicy i jednomyślnie zawołano „nie przyjmować ustawy, bo ta prowadzi do pańszczyzny“.

Ponieważ wyjaśnienia ze strony wydziału powiatowego nie pomogły, wkroczył młody p. starosta i tłómaczy chłopom ustawę, — rozumie się, jak sam umiał — a na zakończenie stawia *klasyczne* zapytanie *„no, czy teraz ustawę przyjmujecie?“*

Zapytanie to do głupiego chłopa użyte kazało mu wnosić, że od niego należy przyjąć ustawę lub też nie. Chórem odpowiedzieli „nie“.

Nie genialny starosta, nawet nie prawnik, ale pierwszy lepszy z pewną inteligencyą, a znający lud, byłby zakończenie objaśnienia w ten sposób sformułował: „ustawę drogową uchwalili posłowie przez was wybrani, a cesarz ją zatwierdził. Poddać się jej musicie, bo rząd ma środki, aby was do tego przynaglić. Jeżeli uważacie, że nowa ustawa jest dla was niedogodna, czy może szkodliwa, starajcie się przez waszych posłów o nową, odpowiedniejszą ustawę, ale póki ta nowa ustawa nie będzie uchwalona i zatwierdzona, musicie słuchać obecnie wprowadzonej“.

Skutek był taki, że na dwie najoporniejsze gminy sprowadzono egzekucyę wojskową i wytoczono proces o opór władzy. Sprawa kosztowała biedaków podobno około 20.000 zł. i nie pomnę, ile dni kozy.

Takimto kosztem douczył się p. starosta administracyi powiatu — szkoda tylko, że to było kosztem chłopców, — a szczęściem (polskie szczęście!), że to się przydarzyło gminom, jednym z najbogatszych w kraju.

W nader krótkim czasie p. starosta przeniósł się na lepszą posadę, a potem zaawansował.

Takich starostów niestety było więcej — ale ile szkody narobili — nie ze złej woli — ale z braku doświadczenia, Bóg jeden raczy wiedzieć!

Słyszałem jednak zdanie, że aby być dobrym starostą, wystarczy: być na wzór pruski *schneidig*, regularnie ściągać podatki, pilnować rekrutacyi i skutecznie działać w czasie wyborów. Reszta to rzecz podrzędna.

No! jeżliby o to tylko chodziło, to ja dla oszczędnego państwa wskazałbym oszczędniejszy jeszcze sposób administracyi państwowej: toż pierwszy lepszy stójkowy z Krakowa lub Lwowa mógłby snadnie pełnić urząd starosty, a przedewszystkiem byłby *schneidig* aż do przesytu; — na cóż niepotrzebne koszta na wszelkie studya, na co praktyka i podróż do Wiednia, aby się zrobić *schneidig*.

Ale jeżeli ten starosta ma być prawdziwym gospodarzem powiatu, jeżeli prócz wyżej wymienionych funkcyi i o innych sprawach ma jeszcze mieć pieczę, to wszystkie te tu wyżej wymienione cnoty nie wystarczą, niestarczy też parentela, ani majątek: potrzebne nieodzownie zdolności i doświadczenie, a tego w przedpokojach ministeryalnych się nie nabierze.

Alboż nie jest to najlepszym dowodem niesłychanego niedołęstwa administracyi czyli tak zwanych *polskich rządów*, że o przygotowanym ruchu żadnej wiadomości, a nawet najlżejszego podejrzenia nie miała?! Widocznie między starostami a ich podwładnemi organami, to jest żandarmeryą i zwierzchnościami gminnemi, a resztą ludności nie ma żadnej spójni.

Echa „adresu“ w ruskiej prasie.

Dzienniki ruskie powinny błogosławić promotorów adresu, że wystawienie jego na światło dzienne zachowali na „najkanikularniejszy“ czas. Zawsze jest czem parę szpalt zapełnić, potem zdarzy się jaka polemika na ten sam temat i t. d.

Rusłan ograniczył się tylko do podania treści adresu, a że przytem pozwolił sobie wyrazić pewne wątpliwości, więc *Diło* uważało sobie za najświętszy obowiązek „pojeździć“ nieco na *Rusłanie*. *Rusłan* na tę replikę wniósł tryplikę, a *Diło* na tryplikę *Rusłana* — rekurs i, zdaje się, że spór ten się nie skończy tak długo, dopóki go nie rozstrzygnie... *Hałyczanyn* — jako ostatnia instancya w sprawach sprawiedliwości narodowej i wyrozumiałości politycznej.

Na seryo jednak rzecz ma się, jak następuje:

Rusłan z 18-go b. m., podając treść adresu, czyni wzmiankę, że widocznie „pisma do cesarza“ leżą już w charakterze Rusinów. Znana jest pasya ruskich chłopów jeździć z suplikami do cesarza — inteligencya wchodzi w ich ślady — i oto mamy adres. Ten adres ma być wyrazem opinii całego ruskiego narodu w Galicyi — mimo częstych zawodów z wszystkich memorandów i adresów — Rusini nie znajdują w sobie wiary i siły o tyle, że z nową nadzieją spisują swoje serdeczne żądania w „piśmie do cesarza“.

„Choć taki akt nie ma znaczenia w publicznem życiu narodu, — to mimo to podajemy go, bo w nim mieszczą się niejako skrystalizowane żądania naszej opozycyi. Jednym zamachem chcieliby narodowcy dostać od cesarza wolną, dostatnią i oświeconą Ruś, a sami ich prowodyrowie wiodą ją w chaos i w niewolę moskalofilstwa“.

Na to *Diło* z 19-go b. m. powiada, że po „organie Barwińskiego“ *(Rusłanie)* wszystkiego się można spodziewać. Kto się rozbija za rozszerzeniem autonomii „polskiego sejmu“, za rozszerzaniem polskiego gubernium, za ograniczeniem wpływów Rusinów w radach szkolnych miejscowych — kto za całe nieszczęście dla Rusinów uważa „bezsilnych“ Moskalofilów i z nimi toczy walki, a kto nie widzi prawdziwego niebezpieczeństwa w „polskim rządzie“, — ten człowiek, żyjący w siedmiu grzechach głównych i niektórych „pobocznych“, może się cynicznie i kpiąco wyrażać o poważnym adresie Rusinów do cesarza.

Że Rusinom się dotychczas nie odniechciało pisać „pism do cesarza“, to się tłómaczy silną ich wiarą w swoją słuszną i sprawiedliwą sprawę i wiarą, że w sprawach państwowych korona nie jest lalką, czego dowód w ostatnich naradach w Ischlu. Porównanie zaś adresu z „suplikami“ chłopów, nie zasługuje nawet na odpowiedź. Zresztą nietylko Rusini wysyłają „pisma“. Poszło przecież takie „pismo do cesarza“ z Cieszyna wysłane przez Polaków, wkrótce pójdzie „pismo do cesarza“ od Słoweńców itd.

Adres jest wyrazem opinii całej ruskiej ludności, bo tą „opozycyą“, jak ją nazywa *Rusłan*, jest cały naród, i tenże naród wie, że „jednym zamachem“ nie otrzyma bogatej, oświeconej i wolnej Rusi, bo jednym zamachem nawet „nowy kurs“ z p. Barwińskim zniszczyć nie potrafili tego, co narodowcy przez 30 lat zbudowali. Tyle *Diło*.

Na to znów *Rusłan* z 21 b. m.:

Nalepiło nam *Diło* na plecy wielki plakat z napisami: „Organ Barwińskiego!“, Rozszerzenie autonomii „polskiego Sejmu!“, „Wybory do Rady państwa przez Sejmy!“, „Ograniczenie wpływów Rusinów w miejscowych radach szkolnych!“, „Don Kiszot, zwalczający moskalofilskie wiatraki!“ (co to niby są, a niby ich nie ma), „Przychylnik“ polskiego rządu!“

Są to straszne słowa. Ale nietylko słowa — są to straszne zbrodnie. „A jaka przyczyna takiego oburzenia poważanej redakcyi *Diła* — czem daliśmy powód do tych gromów, co nas rażą z dwóch szpalt wstępnego artykułu?“ pyta się *Rusłan* zdławionym z rozpaczy głosem.

Zaczyna rozbierać swoje słowa i po dłuższych debatach dochodzi do przekonania, że Rusini są narodem, nie liczącym wprawdzie na własne siły i swoją pracę mrówczą, ale za to są narodem, wyczekującym pomocy zawsze z zewnątrz i ciągle się tej pomocy spodziewającym. *Diło* nie może przypuszczać, że cesarz sam się zajmie rozwiązaniem kwestyi polsko-ruskiej, bądź co bądź, drugorzędnej co do ważności w obecnem położeniu.

Jeżeli zaś *Diło* się tak bardzo cieszy z tego, że *Narodni Listy* z pewną sympatyą się wyraziły o adresie i to z większą, niż to uczyniły niektóre ruskie pisma *(Rusłan)*, to szkoda tylko *Diła*, że na to zwraca uwagę. Jest to zawracanie głowy — z okazyi niepewności położenia politycznego. Co szkodziło *Listom* takim niewinnym środkiem zaskarbić sobie pewien cień wdzięczności niektórych Rusinów?

Nie mogło zmilczeć *Diło*, ażeby w numerze z 22-go b. m. nie skonstatować poprawy *Rusłana*.

Przynajmniej *Rusłan* sobie nie drwi, więc można z nim pogadać na seryo.

Diło powiada, że cesarz sam nie będzie załatwiał adresu, ale to jeszcze nie powinno w *Rusłanie* wzbudzać dobrego humoru. W takim razie trzeba było drwić sobie także z adresu Sejmu galicyjskiego o rozszerzenie autonomii i drwić sobie z każdego adresu, który się podejrzywa, że nie będzie przez cesarza załatwiony.

Nie rozumie także *Diło*, dlaczego adres ma świadczyć, że Rusini wyglądają pomocy z zewnątrz, że nie lubią mrówczej pracy, a chcieliby odrazu pieczonych gołąbków i t. d.

Takie to wątpliwości ma *Diło*.

Zgromadzenie ludowe w Asch.

Asch, 21 sierpnia.

Miasto Asch i Cheb rywalizują ze sobą pod względem pangermańskiego patryotyzmu. Gdy w Chebie zdarzy się jakiś fakt, który uczucia te silniej wyraża, usiłuje natychmiast Asch sąsiadów swoich naśladować, a nawet prześcignąć. Cheb posiada swego małego kacyka H o f e r a i przywódcę partyi robotniczej S t e i n a, Asch zaś postarało się o przesławnego redaktora Timsa. Było w Chebie w ubiegłym roku zgromadzenie ludowe, jakżeż więc mogłoby się Asch obejść bez niego? Tims zwołał zgromadzenie w Asch i odczuł to boleśnie, że na tem zgromadzeniu nie przyszło do rozlewu krwi i że nie przybył nań ogólny dyktator i kapłan idei pangermańskiej S c h o e n e r e r. Gdy Cheb wystąpił w bieżącym roku z dniem jubileuszowym, Asch nie pozostało i pod tym względem w tyle i urządziło sobie również jubileusz. Z rozkazu Timsa powywieszali fabrykanci w Asch flagi o barwach wyłącznie wszech-niemieckich, saskich i bawarskich. Gdzieś tylko wstydliwie ukryty powiewał czarno żółty sztandar austryacki, niby jakiś obcy, przypadkowo tutaj zabłąkany przybysz. Powstał wielki hałas, zaproszono wszystkich przejętych duchem niemieckim posłów, w Niemczech uroczyście uderzono w bębny, lecz skutek wszystkiego był taki, że nie przybył ani S c h o e n e r e r, ani I r o, ani H o f e r, ani K i t t e l, ponieważ zaproszono również i posłów liberalnych i ponieważ G l ö c k n e r miał odwagę się zjawić. Aby mieć sposobność do popisu swej wymowy, urządził I r o uroczystość w H a s l a u, wyłamując się w ten sposób z karności partyjnej.

Dzień, w którym Asch święciło jubileusz, zarysował pewien rozdział pomiędzy Wolfem i Schoenererem. Wolf oświadczył w swem przemówieniu, że mu zbrzydła taka solidarność partyi, którą każdego czasu wedle swej woli może zerwać jeden z przywódców, czyli innemi słowy, że mu sprzykrzyła się dyktatura Schoenerera i że dla niego już interesa partyi stają się zanadto ciasne, a jej węzły zanadto krępujące. Dalszy ciąg mowy Wolfa przypominał starą, rozstrojoną katarynkę, która wiecznie jednę i już dobrze wszystkim znaną wygrywa nutę. Znać, że już mowca nie zdolny jest do wytworzenia jakiejś nowej myśli.

Dalszymi mowcami na tem zgromadzeniu ludowem wyborców byli: R e i n i g e r i G l o e c k n e r. Reiniger mówił w właściwy sobie rozwlekły i nudny sposób o skutkach wydania

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

18 (Ciąg dalszy).

— Moja Anko, nie gniewaj się na mnie za złą wieść, która najprawdopodobniej jest tylko złośliwą plotką. Musiałam ci ją powiedzieć... Rozmów się z Karolem otwarcie, bo takie plotki potrafią najmocniejszą miłość zabić i... i.. Pobierzcie się jak najprędzej, to tem najlepiej zamknie się usta niechętnym, przestaną się wami zajmować. I nie gniewaj się na mnie, moim obowiązkiem było cię uprzedzić.

— Jestem cioci bardzo wdzięczna, bardzo...

Ujęła jej rękę i przyciągnęła do ust.

— I nie martw się, to nic, tylko plotki. Karol ma wielu nieprzyjaciół, dużo kobiet liczyło na niego, dużo się w nim kochało, więc nic dziwnego, że się mszczą teraz, a zresztą ludzie nigdy znosić nie mogą spokojnie cudzego szczęścia. Dobranoc.

— Dobranoc cioci.

Anka odprowadziła Wysocką do drzwi automatycznie.

— A jeśli chcesz, to ja sama powiem o tem Karolowi.

— Nie, dziękuję, ja muszę mu powiedzieć o tem. Może ciocia się zatrzyma, wezmę tylko okrycie i pójdę z ciocią do Trawińskiej.

Wyszły w milczeniu, bo chociaż Wysocka usiłowała zawiązać rozmowę, Anka prawie nie słyszała jej słów i nie odpowiadała, zatopiona w coraz żywszem odczuwaniu tej wieści niespodziewanej.

Żeby dostać się do domu Trawińskich, było najkrócej przejść przez ogród i fabrykę Borowieckiego, ale że fabryka z powodu niedzieli była zamkniętą, więc trzeba było iść ulicą, obok pałacu i domu Müllerów.

Okna domu Müllerów były otwarte i oświetlone, a że były słabo przysłonięte i tuż nad trotuarem, więc z ulicy doskonale widać było wnętrze.

Anka przechodziła koło nich, nie patrząc, ale Wysocka spojrzała i zatrzymała się chwilę, pociągając za rękę dziewczynę.

W saloniku siedziała cała rodzina Müllerów z Karolem w pośrodku.

Mada, przechylona do niego, opowiadała coś ze śmiechem i radością, a czego Karol słuchał z wielkiem skupieniem i uwagą.

Anka, spostrzegłszy tę scenę, cofnęła się, i nie powiedziawszy ani słowa Wysockiej, powróciła do domu.

Nie rozpaczała, ani płakała, bo czuła się tylko śmiertelnie obrażoną, dotkniętą w swej miłości własnej.

Na drugi dzień po obiedzie Karol zaczął się usprawiedliwiać przed nią, dlaczego nie był wieczorem, ale mu przerwała zimno i dosyć wyniośle:

— Dlaczegóż pan się usiłuje usprawiedliwiać? Robi pan to, co jest przyjemniejszem; było panu milej u Müllerów, więc tam pan przepędziłeś wieczór.

— Zaczynam pani nie rozumieć — zawołał Karol, dotknięty jej słowami.

— Nie wiem, czy się pan starał o to kiedykolwiek.

— Dlaczego pani mówi w taki sposób do mnie.

— Czy pragnie pan, abym nie mówiła zupełnie?

— To raczej pani zmusza mnie do tego.

— O tak, zmuszam pana, oczekując całe dni nieraz na jedno słowo, oczekując na próżno... — powiedziała Anka z goryczą, ale pożałowała zaraz tych słów, które się jej bezwiednie wydarły, bo Karol siedział nieporuszony i zły.

Zniechęcenie i nuda wyzierały z jego oczów i słów, nie potrafił się już maskować nawet, podniósł się i biorąc kapelusz powiedział nader zimno:

— Jadę do Kurowa, może pani ma jaki interes?

— Mam kilka nawet.

— Mogę je załatwić.

— Dziękuję, załatwię je sama, bo i tak z ojcem za dni kilka tam pojedziemy.

Ukłonił się i wyszedł, ale powrócił już z ogrodu, tknięty mocno potrzebą zgody i jakby w poczuciu cichem win swoich względem niej popełnionych, zastał ją tak, jak opuścił.

Anka siedziała wpatrzona w okno, podniosła na niego pytające spojrzenie.

— Panno Anko, dlaczego się pani gniewa na mnie? Czemu nie jesteś pani szczerą ze mną, jak dawniej, jak w Kurowie? Co się z panią dzieje? Jeśli panią zmartwiłem, jeśli zrobiłem jakąkolwiek przykrość, to przepraszam całem sercem...

Mówił cichym, pełnym uczucia głosem, a porwany własnemi akcentami szczerości, szeptał dalej z serdecznością:

— Ja mam tyle kłopotów, tyle zmartwień ciągłych, że być może, nieraz uraziłem panią swoją szorstkością, ale powinna pani wiedzieć przecież, że to mogło się stać tylko mimowoli, nie posądzisz mnie przecież, że mógłbym świadomie cię udręczać. Anka, proszę cię, przemów i przebacz mi. Czy już tak mało cię obchodzę, co?

Pochylił się nad nią i zajrzał w jej oczy, które spiesznie przymknęła, bo były pełne łez. Ten głos serdeczny, cichy, przenikał ją ciepłem, otwierał wszystkie rany, budził wszystkie przymilkłe skargi i wszystkie pragnienia kochania, przepełniał jej oczy łzami, a duszę taką dziwną, taką wielką żałością, a nie mogła się oderwać, nie mogła, bo czuła, że razem z tem słowem rzuci mu się w ramiona, że wybuchnie płaczem, więc nic nie powiedziała, siedziała sztywno, mocując się z dumą własną, zabraniającą pokazywania, co czuła w tej chwili, i z szalonem pragnieniem miłości i wiary w niego.

Borowiecki, nie doczekawszy się odpowiedzi, głęboko zmartwiony jej milczeniem, wyszedł po cichu.

Anka długo żałowała tej chwili, dla odzyskania szczęścia straconej i długo płakała po niej w samotności.

Płynęły po tem długie dni i tygodnie w zgodzie i pozornym spokoju.

Witali się, żegnali z jednaką uprzejmością, rozmawiali nieraz nawet poufnie, ale bez dawnej serdeczności, bez dawnej wiary w siebie i bez dawnej troski o siebie.

Anka usiłowała być inną, dawną, dobrą i kochającą narzeczoną, ale z pewnem przerażeniem spostrzegła, że już taką być nie mogła i że ta dawna miłość do Karola jakby umierała w niej.

Ostrzeżenie Wysockiej miała ciągle w pamięci i potwierdzały go różnemi czasy wyrzeczone słowa Karola, które teraz dopiero nizała na nić uświadomienia i rozpatrywała uważnie, w świetle własnej doli.

A przytem i inni ludzie nie żałowali jej mglistych, półsłówkowych ostrzeżeń. Czasem się z tem wyrywał Maks, który często przychodził wieczorami, a najczęściej Moryc, który z wielką przyjemnością i bardzo delikatnie opowiadał szczegóły o Karolu i jego zamysłach i potrzebach.

Dawniej zupełnie nie zwracała uwagi na to, ale teraz nauczyła się wyławiać prawdę z tych półsłówek, prawdę tak gorzką dla siebie, tak raniącą jej dumę, że gdyby nie wzgląd na pana Adama, byłaby natychmiast wyjechała z Łodzi.

A czasami znowu wzbierał w jej sercu wielki, stłumiony krzyk tej miłości umierającej, krzyk serca, które jeszcze, pomimo wszystkiego, kochało i z losem swoim zgodzić się nie mogło.

Na zewnątrz pomiędzy nimi nic jeszcze nie zaszło, ale oddalali się od siebie coraz bardziej.

Borowiecki, zajęty wykończaniem fabryki, mało mógł poświęcać i czasu i uwagi narzeczonej, czuł tylko bezwiednie, że Anka jest coraz smutniejszą i że porusza się jakby w obłoku chłodu i obojętności.

Postanowił tę sprawę ostatecznie rozstrzygnąć po skończeniu fabryki, a tymczasem, ponieważ było mu źle w domu, bywał bardzo często u Müllerów i częściej niż dawniej widywał się z Lucy.

XVI.

„Z dniem 1 października puszczoną została w ruch Manufaktura wyrobów bawełnianych pod firmą K. Borowiecki i Spółka. Zobowiązania podpisywać będzie K. Borowiecki lub p. p. M. Welt“.

Borowiecki odczytał półgłosem okólnik handlowy i zwrócił się z nim do Jaskólskiego.

— Trzeba zaraz wysłać go do pism, a jutro do różnych firm, pan Moryc dostarczy adresów— powiedział i wyszedł na wielki dziedziniec fabryczny jeszcze zastawiony rumowiskami i rozmaitemi częściami maszyn, bo chociaż urzędownie fabryka była już skończona, ale faktycznie szła tylko przędzalnia, a resztę oddziałów wykończano gwałtownie.

Karol nie chciał i nie mógł już z różnych powodów czekać zupełnego wykończenia, więc puścił tylko przędzalnię i na dzisiaj właśnie naznaczył dzień poświęcenia fabryki i puszczenia w ruch maszyn.

Chodził dziwnie zgorączkowany i niespokojny, w przędzalni długo przyglądał się próbnej robocie, prowadzonej przez Maksa, który spocony z wysiłku, ochrypły od krzyku, zmęczony i brudny, biegał po sali, sam zatrzymywał maszyny, poprawiał je i puszczał znowu

rozporządzeń językowych, nazwał się przyjacielem Wolfa i oświadczył ku uciesze obecnych, że obstrukcya trwać będzie nawet po zniesieniu rozporządzeń językowych, a kiedy nareszcie ustanie, tego on sam nawet powiedzieć nie może. Drugi z rzędu przemawiał Gloeckner. Mowca ten trudne bardzo miał zadanie, bo już cały słownik wymyślań wyczerpali poprzednicy: Wolf i Reiniger. Mimo tego wymyślał on dalej z taką siłą i energią, że aż pot oblewał mu czoło. Przypomniał sobie, że w Asch mieszkają protestanci, domagał się tedy dla nich większych przywilejów ze szkodą katolików. Mowca zakończył słowami Lutra: „Tu stoję, nie mogę inaczej“. Przy dźwiękach pieśni: *Deutschland, Deutschland, über Alles* zamknięto zgromadzenie.

Ludność wśród tych wszystkich przemówień zachowywała się wogóle zimno. Przybyło wprawdzie dość wielu uczestników na zgromadzenie, lecz brakowało tam szczerszego zapału i przejęcia się ideą, narzucaną przez przywódców. Chwilowo udało się Wolfowi podniecić trochę słuchaczy, lecz słomiany ten ogień zagasł bardzo prędko. Zgromadzenie okazało, że ludność pragnie nareszcie spokoju.

Recke a sokolstwo.

Berliner Tageblat zamieszcza następujący wstępny artykuł:

„Towarzystwa sokolskie nie są według naszego mniemania ani lepsze, ani gorsze, od wszystkich innych towarzystw polskich i tylko w jednym kierunku przyznać im trzeba pierwszeństwo, mianowicie, że są więcej znane i więcej publicznie omawiane, aniżeli tak zwane towarzystwa przemysłowo rzemieślnicze i rękodzielnicze. O towarzystwach tych po miastach dlatego wiele się mówi, ponieważ członkowie ich noszą strój sokolski, w pewnym rodzaju narodowo-polski. Z powodu tego zwrócili sokoli uwagę publiczności a tem samem także i rządu. Zanim pomyślano czynności innych towarzystw zbadać w kierunku ich narodowej propagandy, poczęto się zajmować „Sokołem“ i to nietylko w sferach rządowych.

„P. Recke uważa działalność sokolstwa zapewne za antypatryotyczną. Toruński związek wojacki teraz dopiero dowiedział się, że nie wskutek rozporządzenia p. Spitza ale z powodu rozporządzenia ministeryalnego, przynależność do „Sokoła“ i do związku wojackiego zabronioną została. Panowie ci mają zapewne do swych zapatrywań bardzo ważne powody. Nam wydaje się bardzo wątpliwem, czy obrana droga doprowadzi do tego celu, by Sokoli się stali lepszymi obowatelami kraju. Pominąwszy już, że niepolityczne związki wojackie nie powinny się zajmować czynnościami starszych żołnierzy poza obrębem towarzystw, zakaz taki nietylko odstrasza na wschodzie związkom wojackim pokaźną cyfrę członków, ale także czyni pewną część Polaków męczennikami, co w każdym razie nie może zaszkodzić rozwojowi polskich towarzystw. Pan Recke powinien dalej zwrócić uwagę na to, że związki wojackie najlepiej się nadają do utrzymania i wzmacniania patryotyzmu członków. Jakże można więc wykluczać ludzi z takich towarzystw, których patryotyzm zapewne zniesie wzmocnienie?

„Lecz sprawa ta ma jeszcze i poważniejsze strony. Co dzisiaj związki wojackie spowodować może do wykluczania Polaków, to jutro musi się przenieść na inne i ostatecznie na wszystkie towarzystwa. Co dzisiaj się stanie z „Sokołem“, to jutro musi się stać z innemi polskiemi towarzystwami, które, jak powiedziano, nie są ani lepsze, ani gorsze. A dalsze konsekwencye przedsięwziętych przez ministra środków rozłączyłyby zupełnie Polaków od Niemców na wschodzie tak dalece, że mogłyby szkodzić najżywotniejszym interesom Niemców.

„Pan Recke wie, że wszystkie polskie towarzystwa uważane są za polityczne, że najniewinniejsze nazwy nie chronią ich przed ustawami o towarzystwach. A p. Recke będzie także wiedział, że towarzystwa polskie podczas stanu wyjątkowego nietylko nie ucierpiały ale się znacznie wzmocniły. Wszelkie dalsze obostrzające prawa wzmocnią tylko towarzystwa, natomiast żaden środek nie może tak tamować rozwoju „Sokoła“, jak wprowadzenie jakiejś tam pobocznej opieki.

„Trzeba się wystrzegać zbierania w tym kierunku doświadczeń“.

W szczerość i sympatyę *Berliner Tagblatu* wierzyć nie chcemy i nie możemy, gdyż przyboczny organ Rickerta nigdy z nami nie sympatyzował i po tegoroczuych wyborach przodował w szczuciu i podżeganiu przeciwko Polakom. Przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych p. Recke rozpoczęła się kampania; trzeba więc koniecznie stołeczka, który w sposobnej chwili będzie można usunąć. Tym stołeczkiem prawdopodobnie mają być towarzystwa polskie. Czyż to nie charakterystyczne?

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 sierpnia.

W wczorajszym numerze naszego dziennika podaliśmy osnowę petycyi, doręczonej namiestnikowi przez delegatów zjazdu lwowskiego (z dnia 14 b. m.), jakoteż odpowiedź hr. Pinińskiego.

Z ust namiestnika dowiedzieliśmy się, że stan wyjątkowy, jakkolwiek najłagodniej stosowany, ma potrwać przez czas dłuższy, gdyż „jak świadczą dokładne informacye, umysły są jeszcze tak wzburzone, iż zniesienie stanu wyjątkowego, które pociągnęłoby za sobą możność licznych i namiętnych dyskusyj na wiecach i zgromadzeniach, mogłoby się stać także powodem ponownego niebezpieczeństwa“.

Nie posiadając oczywiście takich dokładnych informacyj, jakiemi rozporządza namiestnictwo, pozwolimy sobie mimo to zapytać, czy na wiecach i zgromadzeniach, np. po miesiącu, będą się toczyć mniej namiętne dyskusye, niż obecnie?

U kogo żywe grają namiętności i kto im zwykł i chce puszczać wodze, tego chyba ani stan wyjątkowy, ani czas nie utemperują, i z tą myślą trzeba się zawczasu oswoić.

Przeciwnie sądzimy, że z powodów, których nie trudno się domyśleć i które hr. Piniński niezawodnie zna dobrze, zniesienie lub przynajmniej znaczne ograniczenie stanu wyjątkowego byłoby teraz dla kraju i społeczeństwa naszego o wiele pożyteczniejszem, niż, dajmy na to, zawieszenie działalności sądów przysięgłych w przewidywaniu nienormalnego i stronniczego ich funkcyonowania.

Rozumiemy bardzo dobrze, że *gouverner c'est prevoir,* ale wiemy także, że zbytnia przezorność i malowanie, jak powiadają, djabła na ścianie, często przeciwny odnosi skutek.

Pester Lloyd zamieszcza ciekawą korespondencyę z Wiednia.

Hr. Thun, tak pisze ów korespondent, oświadczył już na początku ubiegłej sesyi parlamentarnej, że rząd gotów jest znieść rozporządzenia językowe, jeżeli zniesienie to rzeczywiście pomódz coś może.

Tymczasem posłowie niemieccy nie byli nawet na tyle grzeczni, aby okazać gotowość do układów z rządem. Czyż można zatem mówić o pomyślnych skutkach rozporządzeń językowych?

W razie, gdyby hr. Thun zdecydował się na krok tego rodzaju, połączyliby się wszyscy Słowianie przeciw Niemcom, nie wyjmując Polaków, którzy ze względu na swoich pobratymców w zaborze rosyjskim Czechów opuścić nie mogą. Powątpiewać bardzo należy, aby takie ugrupowanie stronnictw wyszło na pożytek państwa.

Jakby na potwierdzenie słów i zapatrywań powyższych zapowiadają już dziś dzienniki opozycyjne niemieckie, że zniesienie rozporządzeń językowych Niemców nie zadowoli wcale, bo nie wiedzą oni, jakie koncesye za to otrzymają Czesi.

Obstrukcya zatem trwać będzie dalej aż do zmiany systemu rządowego w myśl postulatów niemieckich.

Rokowania pokojowe.

Jak było do przewidzenia, rokowania pokojowe między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi zapowiadają się w sposób, pozwalający przewidzieć ich trudny i długi przebieg. Obie strony, doszedłszy do upragnionego celu, t. j. do zawieszenia kroków wojennych, przygotowują się do wielkiej batalii dyplomatycznej, którą toczyć mają ich przedstawiciele za kilka tygodni w Paryżu, podczas zawarcia traktatu pokoju. Tymczasem trudności gromadzą się jedne za drugiemi.

Przedstawiciele amerykańscy w komisyi pokojowej mają postawić ze swej strony takie żądania:

1) Zatrzymanie przez Stany Zjednoczone przynajmniej wyspy Luzon z archipelagu Filipinów. 2) Wprowadzenie równych przywilejów handlowych dla Amerykanów, jak dla Hiszpanów, na reszcie innych wysp Filipińskich. 3) Żadna z wysp Filipińskich nie może być odstąpioną innemu mocarstwu, a w końcu 4) Ma nastąpić zupełny rozdział kościoła od państwa na całym archipelagu.

Prezydent Mac Kinley miał oświadczyć, że rzad Stanów Zjednoczonych, ze względu na usposobienie umysłów w Ameryce północnej, od tych punktów nie odstąpi. Ze strony Hiszpanii, rachującej podobno na poparcie (?) Rosyi, spodziewanym jest opór, szczególnie co do odstąpienia wyspy Luzon.

Kwestya zaś publicznego długu kubańskiego, którego Amerykanie przejąć nie chcą, podczas gdy Hiszpanie przejąć nie mogą, ze względu na swe, doszczętnie zrujnowane finanse, da niezawodnie powód do niesłychanie długich rozpraw, zanim zostanie uregulowaną. — Również wiele innych drobniejszych spraw, jak n. p. prawo własności Hiszpanii do publicznych budynków na Kubie i Portoriko, przyczyni się do przeciągnięcia rokowań w Paryżu. Jednem słowem, świat polityczno-dziennikarski musi przygotować się na rokowania, ciągnące się żółwim krokiem, których wynik jednak z góry jest do przewidzenia — Stany Zjednoczone przy zielonym stoliku dyplomatów przeprowadzą swe żądania z tem samem powodzeniem, co i na polu walki orężnej.

KRONIKA.

Kraków, 25 sierpnia

Z Biały komunikują nam pocieszającą wiadomość. Oto do 23 b. m. zapisało się do szkoły polskiej Towarzystwa „Szkoły ludowej“ 240 dzieci; wpisy trwają dalej, jednakowoż zarząd szkoły z uwagi na brak miejsca i sił nauczycielskich zwrócił się do zarządu głównego Towarzystwa z zapytaniem, czy nie byłby w możności dostarczenia jednej nowej siły nauczycielskiej, którąby objęła naukę w jednej z równorzędnych klas szkoły. Jutro, tj. w piątek zbierze się w tej sprawie zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este wczoraj po śniadaniu złożył wizytę generałowi komenderującemu bar. Alboriemu, a o godz. 3 po południu przyjmował kuryera od cesarza. O godz. 4 po południu zwiedzał domniemany następca tronu miasto, przechadzał się po plantacyach i był w parku krakowskim, poczem w towarzystwie adjutantów udał się do Michałowic, wieczór zaś spędził w kasynie wojskowem.

Dziś około 8 rano wziął arcyksiążę udział w przeglądzie wojska w Rakowicach, a o godz. 11 przed południem spożył śniadanie w kasynie wojskowem.

Wiadomości osobiste. W przejeździe z Zakopanego do Genewy zatrzymał się w Krakowie dr. Laskowski anatom, rodak nasz słynny na obczyźnie. Dr. Laskowski wraz z córką zamieszkał w Grand hotelu.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem radcy miejskiego p. Rottera i postanowiła wydelegować komisyę w celu wyboru miejsca na przeniesienie gęsiarni żydowskiej, gdyż miejsce, gdzie się dotychczas znajduje, potrzebne jest pod budowę kolei Kraków-Kocmyrzów. Przeprowadzono dalej dyskusyę w sprawie powiększenia zabudowań dla straży pożarnej; decyzyę ostateczną odroczono do zebrania się liczniejszego kompletu. W końcu załatwiono kilka drobniejszych spraw administracyjnych.

Z teatru miejskiego komunikują nam zmianę, jaka zaszła w ogłoszonym już repertoarzu trzech pierwszych widowisk, sezon rozpoczynających. — W sobotę 27 b. m. grany będzie „Rewizor z Petersburga“, w niedzielę 28 b. m. „Urzędowa żona“, a we wtorek 30 b. m. „Tamten“ Maskoffa.

Szkoła dramatyczna w Krakowie. P. Stanisław Knake-Zawadzki, utalentowany artysta teatru miejskiego, otwiera w Krakowie w najbliższym czasie szkołę dramatyczną dla adeptów i adeptek scenicznego zawodu. Brak tego rodzaju zakładu, w którymby kandydaci na artystów dramatycznych odpowiednie przygotowanie zawodowe otrzymać mogli, pozwala się spodziewać, że szkoła p. Zawadzkiego spotka się z życzliwem poparciem ogółu, gdyż będzie zadośćuczynieniem potrzebie, oddawna w stosunkach naszych dotkliwie czuć się dającej. Osoba przedsiębiorcy i dyrektora nowo powstać mającego zakładu jest gwarancyą, że nowa szkoła prowadzoną będzie w sposób odpowiedni, stojąc na wysokości zadania. P. Zawadzki, jako uczeń szkoły dramatycznej Emila Derynga w Warszawie, następnie jako uczeń ś. p. Józefa Rychtera, zdobył sobie pierwszorzędne na scenach polskich stanowisko i wnosi tradycyę wzorowych podstaw w rozwijaniu talentów dramatycznych. Szkoła prowadzoną będzie przy pomocy ukwalifikowanych nauczycieli, którzy obejmą poszczególne działy wykładów.

Wierzymy, że zarówno władze nasze, jak i publiczność ułatwią p. Zawadzkiemu wprowadzenie w czyn podjętej myśli i użyczą poparcia do stworzenia instytucyi, potrzebnej i pożytecznej, w której młode pokolenie artystów kształcićby się mogło na pożytek polskiej sztuki.

W teatrze letnim wystawiono wczoraj wesoły wodewil „Za oceanem“. Jako Bébi Rose wystąpiła z powodzeniem p. Helena Jamińska, śpiewaczka teatru łódzkiego, zdobywając odrazu sympatyę publiczności, która ją owacyjnie oklaskiwała. Rolę komicznego Czecha odegrał p. Pol z werwą i humorem.

Na liczne żądania publiczności, zwłaszcza przejezdnej, „Królowa przedmieścia“ zajęła znowu repertoar. Graną będzie dziś i jutro, a w sobotę ustąpi miejsca nowej lokalnej sztuce krakowskiej „Pan cechmistrz“, p. Staszczyka, która zapozna nas z życiem i typami mieszczańskiemi.

Z pogotowia ratunkowego. Wczoraj o godz. 7 wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe pod cmentarz, gdzie nagle zachorował 42 letni mężczyzna, murarz, Andrzej Mędrek. Chory wił się w strasznych cierpieniach. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło chorego do szpitala św. Łazarza. Mędrek zmarł dziś o godzinie 5 rano.

Przejechanie. Wypadki, pochodzące z nieostrożności i lekceważenia bezpieczeństwa publicznego przez panów wojaków, powtarzają się coraz częściej. Nie ma tygodnia, by nie zdarzył się jakiś fakt przejechania, lub potłuczenia przez nieostrożnie jeżdżących żołnierzy. Szczególnie w podobnego rodzaju wypadki obfituje ulica Zwierzyniecka, gdzie się znajdują koszary wojskowe i ujeżdżalnia. Wczoraj znowu około 6 wieczorem jeden z żołnierzy najechał konno na gromadkę bawiących się dzieci. Jedno z dzieci, 7 letni chłopiec Stanisław Dudziak, syn stróża z ulicy Zwierzynieckiej l. 13, nie zdołał na czas się usunąć i szczęśliwie tylko ręka jego dostała się pod kopyta rozpędzonego konia. Skutkiem tego najechania chłopiec doznał silnego potłuczenia i pokaleczenia. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło go na miejscu. Władze wojskowe powinny nakazać żołnierzom większą ostrożność w jeżdżeniu przez miasto ze względu na bezpieczeństwo ogółu.

Niefortunna próba ucieczki. Dziś o godz. ½11 wezwano pogotowie ratunkowe do aresztów pod telegrafem, gdzie aresztant Michał Preis przesłuchiwany przez p. komisarza policyi Horaka, w czasie, gdy ten się odwrócił, wyskoczył na kratę okna, a stąd na ulicę, wskutek czego złamał sobie nogę. Pogotowie zaopatrzywszy Preisa, odwiozło go do szpitala.

W sprawie dzierżawy poczt nieeraryalnych w Galicyi *Dziennik Polski* ogłasza sensacyjną wiadomość, którą wyjaśnićby powinna bezzwłocznie krajowa Dyrekcya poczt.

„Konsorcyum żydów galicyjskich — pisze *Dziennik* — wniosło w roku bieżącym (data mi bliżej nieznana) ofertę do ministerstwa handlu tej treści, że weźmie na siebie wszystkie poczty nieeraryalne z opustem 33% od pobieranych dotychczas za transport przez pocztmistrzów taks.

„Wątpićby należało, ażeby ministerstwo powierzyć chciało tak ważną instytucyę, jak poczty, w ręce ludzi, co do których nie ma absolutnej pewności, czyby nie chcieli wyzyskiwać tajemnicy listowej dla potrzebnych sobie celów, ale oferta zrobiła swoje, bo w ministerstwie „wzięto pod rozwagę“ ekonomiczne, a właściwie finansowe względy takiego zaofiarowania i na tej podstawie dyrekcye poczt wezwały pocztmistrzów okólnikiem z d. 31 lipca 1898 L. 67.734 do oświadczenia się, ażali gotowiby byli obstać przy zmniejszonych o 33% emolumentach za konie i w ogóle za jazdy.“

Ze Lwowa. Gazownię miejską obejmuje miasto Lwów z dniem 1 września, poczem prawdopodobnie zniży cenę gazu dla konsumentów prywatnych. Niektóre głosy odzywają się za tem, ażeby cenę gazu zniżyć dopiero od nowego roku, inne żądają, aby stało się to w najbliższym już czasie.

Rachunek z ruchu elektrycznego tramwaju miejskiego za 18 miesięcy, przedłożony będzie Radzie miejskiej we wrześniu. Z dotychczasowych pobieżnych zestawień wynika, że zysk czysty za 18 miesięcy wynosić ma około 85.000 złr.; z tego przypada na oprocentowanie i amortyzacyę wyłożonego kapitału (840.000 złr.) 37.000 złr., na odnowienie materyału i t. d. 25.000 złr. — czyli, że zostaje czystego zysku przeszło 20.000 złr. Dotychczas jest we Lwowie 9 kilometrów tramwaju elektrycznego. Proponowane nowe linie kosztować będą znowu 800.000 złr. i objąć mają 9 klm. Na razie poprowadzenie tramwaju na Wysoki Zamek i na plac powystawowy niema widoków rychłego urzeczywistnienia, jest bowem uzasadniona obawa, że linie rentować się nie będą z tego względu, iż skutkiem wzniesienia materyał zbyt prędko zużywać się będzie.

Pożary w kraju. Z Gródka donoszą: W ciągu ubiegłego tygodnia mieliśmy tu trzy razy pożar i to każdym razem w samem mieście. Najstraszniejszym był ostatni, który wybuchł we wtorek 23 b. m. o godzinie 4 po południu na przedmieściu „Podgaj“. Wskutek nieostrożności zapaliła się stodoła gospodarza Pajdy. Pożar ogarnął niebawem sąsiednie domostwa i stodoły pełne zboża, zamieniając część przedmieścia w morze płomieni. Ratunek był prawie niemożliwy, dach płonął za dachem chałupa za chałupą, nie pomógł ratunek nielicznej tu straży ogniowej, mieszczaństwa i chłopów. — Wszyscy wobec strasznej grozy żywiołu potracili głowy, a to tem bardziej, że równocześnie zaczęły płonąć domostwa o kilkaset kroków dalej się znajdujące. Jedynym ratunkiem dla nieszczęśliwych i przerażonych włościan wydała się modlitwa. Klękały też baby i dzieci i wznosiły ręce do nieba gospodarze wystawiali na dachy obrazy święte, nie myśląc już wcale o ratunku. Spłonęło przeszło dwadzieścia chałup i stodół z całym plonem. Straty, przeważnie nieubezpieczone, są bardzo znaczne.

W Pleśnianach, pow. złoczowskiego, 19 b. m. pożar zniszczył w ciągu 2 godzin prawie całą wieś, tj. około 80 zagród. Ocalały tylko cerkiew, dwór, szkoła i 11 chat. Ogień powstał wskutek nieostrożności pewnej włościanki, która wyniosła niedogaszony popiół do obory. Zaledwie połowa spalonych domów była ubezpieczoną, a zbiory ze żniw poszły z dymem.

Z Podwołoczysk donoszą 23 b. m.: Dziś o godzinie 10 wieczorem zaalarmowano miasto sygnałem pożarnym. Ogień wybuchł w śródmieściu w hotelu Wilnera. Zniszczony został dom hotelowy Wilnera, a znacznie uszkodzony dom piętrowy lekarza p. Metala.

Ciekawy spór prawny rozegrać się ma niebawem w sądzie lwowskim. Tłem jego jest budowa muzeum przemysłowego we Lwowie, prowadzona za fundusze, ofiarowane przez galicyjską kasę oszczędności, a pod zarządem komitetu, złożonego przez radę i też kasę. Na pierwszym konkursie na plany tego muzeum przyznało jury, do którego należał także architekt p. Janowski, nagrody: pierwszą prof. Bisanzowi, drugą architekcie Zawiejskiemu, a trzecią artyście p. Marconiemu. Zarazem polecono wszystkim trzem autorom nagrodzonych planów wygotować plany i kosztorysy szczegółowe, z tem, że autor najodpowiedniejszych planów i kosztorysów szczegółowych otrzyma kierownictwo budowy. Stosując się do tego polecenia, przedłożyli żądane plany pp. Bisanz i Zawiejski, oraz i p. Marconi, który jednakże, nie będąc architektem, wezwał do pomocy p. Janowskiego; wspólnie z nim wygotował szczegóły pierwszego nagrodzonego swego planu i te szczegółowe plany nosiły już podpis: „Marconi & Janowski.“ Jury przyznało znowu pierwszeństwo p. Bisanzowi, lecz kierownictwa budowy nie poruczono ani p. Zawiejskiemu, ani p. Marconiemu, ani nawet pp. „Marconi & Janowski“ — jeno samemu p. Janowskiemu, i to jeszcze z tym dodatkiem, aby w budowie stosował się co do rzutów poziomych najwięcej do planów prof. Bisanza. P. Marconi, który przypuścił p. Janowskiego do wspólności swoich planów czuje się oddaniem budowy samemu p. Janowskiemu pokrzywdzonym i skierował akcyę na drogę sądową. Budowa muzeum przemysłowego dokonywa się pod zarządem gminy miasta Lwowa, a przedsiębiorcą jej jest jeden z członków Rady.

Jan Zacharyasiewicz, znakomity powieściopisarz, przybył do Truskawca w odwiedziny do swego kuzyna p. Jocza. Na wieść o tem zebrało się w wielkiej sali klubowej w Truskawcu przeszło 80 osób, celem uczczenia wspólną wieczerzą nestora naszych pisarzy. Rolę gospodarzy spełniali bar. Edwardowa Brunicka i dr Ed. Krzyżanowski, który rozpoczął szereg toastów pięknem przemówieniem, dziękując jubilatowi za swojskie ciepło, jakie tchnie z pism jego. Następnie zabrał głos radca szkolny, p. Franke, podnosząc działalność publiczną solenizanta. Podniosłe wrażenie wywarło na zebranych przemówienie radcy szkolnego, p. I. Lewickiego, który wykazał dodatnią działalność Zacharyasiewicza w szczepieniu miłości dla obu narodów, zamieszkujących kraj nasz. Następnie zabrał głos sam Zacharyasiewicz. Dziękował za tę rzewną a miłą mu uroczystość, zaznaczając, że w całem serdecznem przyjęciu czuć się daje brak przemówienia kobiecego. Grono obecnych pań wydelegowało, jako mówczynię, p. S. Tomaszewską, żonę dyrektora gimnazyum samborskiego, której prześliczne przemówienie wywołało burzę oklasków. Szereg toastów zakończył profesor dr Ciesielski staropolskiem „kochajmy się!“ Po przemówieniach nastąpił „reunion“.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że z dniem 1 września b. r. wchodzi w życie nowa taryfa dla przewozu węgla w ruchu pomiędzy górnym Śląskiem a Galicyą i Bukowiną.

Zarząd kolei północnej ogłasza: Dnia 1 września b. r. zostanie oddana dla ruchu publicznego kolej lokalna Piotrowice Karwina z stacyami Frysztat na Śląsku i Karwina z przystankami Raj i Kąpiel Darków.

Zarząd zdrojowy w Krynicy ogłasza: Z powodu wzmianki o mającej grasować tu w straszliwy sposób szkarlatynie oznajmiam, że w ciągu sezonu było w ogóle 7 wypadków, z tych 2 śmiertelne. Dwie osoby wyzdrowiały, 3 pozostaje w kuracyi w całkowitem odosobnieniu. Od 19 b. m. nie było żadnego wypadku.

Zarząd zdrojowy: *Mravincsics.*

Wybuch granatu. W Rykach, osadzie targowej w gubernii siedleckiej, do kowala miejscowego, Elego Kowczyka, żyda, handlarz starego żelaztwa, Zelig Trychter, 63 letni, przyniósł ogromną kulę żelazną, nabytą na wsi w powiecie garwolińskim gubernii siedleckiej od jednego z włościan, który ją znalazł w polu. Kulę tę Kowczyk nabył od Trychtera i, chcąc przekonać się o jej zawartości, uderzył w nią młotem. Wówczas nastąpił straszny wybuch, który powalił na miejscu 6 obecnych przytem w kuźni osób. Wszyscy poranieni stracili przytomność. Po udzieleniu im pierwszej pomocy przez felczera i mieszkańców miejscowych, odwieziono czworo do najbliższego szpitala w Puławach. Tutaj natychmiast dokonana amputacya nogi ocaliła życie dziecku. Inne ofiary wybuchu przewieziono do Puław, ponieważ wobec ich liczby lekarze szpitalni nie mieli możności doraźnego zastosowania potrzebnych środków chirurgicznych. Po opatrunku tymczasowym wysłano je do Warszawy. Granat, który tylu ludzi pokaleczył, znalazł jakiś włościanin po manewrach wojskowych, urządzonych przed kilku dniami w powiecie garwolińskim.

Władze pruskie wobec Sokołów. „Sokół“ gnieźnieński zamierzał urządzić dnia 11 września b. r. popisy gimnastyczne wraz z zabawą w Jelonku, lasku pod Gnieznem, gdzie władzę policyjną sprawuje komisarz obwodowy w Witkowie, i udał się do niego z prośbą o pozwolenie. Jakoż otrzymał takie pozwolenie: „Na popis gimnastyczny z tańcami dnia 11 września 1898 r. w lasku Jelonku udziela się pozwolenia pod następującemi warunkami: 1) Zabrania się urządzenia pochodu publicznego, tak wymarszu, jak z powrotem. 2) Zabrania się noszenia t. zw. kostyumów sokolskich. 3) Zabrania się śpiewania pieśni polskich i grania narodowo polskich melodyj przez kapele. 4) Zabrania się wygłaszania polskich mów i przemówień. 5) Zabrania się noszenia chorągwi, szarf i kokard w innych kolorach, aniżeli krajowych.“

Wobec tylu zakazów, w zezwoleniu chyba przez szyderstwo udzielonem, projektowane popisy nie przyjdą do skutku. Obowiązkiem wszakże urządzających jest wniesienie rekursu przeciw samowoli policyi.

Wydalanie polskich robotników. Z Czerska donoszą *Pielgrzymowi*, że z niektórych tamtejszych fabryk niemieckich wydalają robotników polskich, a w ich miejsce przyjmują Niemców.

Germanizowanie odwiecznie polskich nazw miejscowości pod zaborem pruskim nie ustaje. Świeżo znowu przechrzcili Prusacy wieś Wysokę na Hohenheim, Niedźwiady na Neitweida, zaś Jarząbkowo na Jarschomkowo.

Niemcy w Opawie w stosunku swoim do Czechów zaczynają naśladować gwałty pruskie. Na posiedzeniu tamtejszej Rady miejskiej uchwalono wnioski radnych Pratschlera i Helwiga, zakazujące wywieszania na miejskich tablicach plakatów w języku czeskim, i napomnienie właścicieli domów, aby na swoich domach nie pozwalali nalepiać czeskich plakatów.

Cudzoziemcy w przemyśle rosyjskiem. Wedle zebranych wiadomości urzędowych jak donoszą *Petersb. Wied.*, 121 cudzoziemskich towarzystw akcyjnych w ciągu czasu od 1 stycznia do 15 lipca otrzymało pozwolenie na prowadzenie operacyi w Rosyi. Znaczna większość tych towarzystw wypada na Belgię, mniejszość zaś na Niemcy. Gazeta *Rusk. Trud.* wylicza 47 stowarzyszeń fabryczno-

---

w ruch, troskliwem okiem przyglądając się warczącym wrzecionom i wyciągniętym na próbę niciom.

— Maks, zostaw wszystko, bo się już zbierają w domu.

— Ksiądz twój przyjechał?

— Przyjechał razem z Zajączkowskim i już się dopytywał o ciebie.

— Za godzinę tam przyjdę.

Karol wyszedł i z pewną przyjemnością przypatrywał się zielonym girlandom z jedliny, jakiemi robotnicy pod wodzą starego Jaskólskiego ubierali główne drzwi i okna.

Druga partya robotników uprzątała przejścia w dziedzińcu i ustawiała długie stoły, obite perkalem, w magazynie, który nie był jeszcze zupełnie skończonym; stoły były dla robotników i pracujących przy budowie, którym miano wyprawić coś w rodzaju śniadania.

W domu zaś z pośpiechem szykowano wystawne przyjęcie dla kolegów, przyjaciół i znajomych fabrykantów, zaproszonych na dzisiejszą uroczystość.

Karol włóczył się po salach i dziedzińcu z dziwnem uczuciem niemocy i jakby żalu, że to już skończone, że to już trzeba zaczynać nową, jeszcze cięższą pracę; przyglądał się murom i maszynom z uczuciem wielkiej życzliwości i jakby głębokiego powinowactwa.

Tyle miesięcy czasu, tyle wysiłków mózgu i nerwów, niedospanych nocy im poświęcił, tak rosły i rozwijały się w jego oczach, siłą jego woli, mocą jego własnych sił i krwi, że dobrze to czuł teraz, iż wielka część jego istoty zamknięta jest w tych czerwonych murach, uwięziona w tych dziwacznych, poskręcanych jak potwory maszynach, które na podłogach leżały jeszcze nieruchome, ciche, ale gotowe do ruchu na jego skinienie, martwe niby, a pełne mądrości.

— Czego szukasz? — zapytał go Moryc, wchodząc za nim do pustej sali.

— Niczego, patrzę tylko — odparł melancholijnie.

— Czy to przyjęcie dla robotników nie mogłoby się odbyć skromniej?

— To znaczy nie dać im nic, bo i tak jest dosyć skromne.

— A kosztuje cztery starubli, już mi podali rachunki.

— Odbijemy to jakoś na nich. Nie sprzeczaj się chociaż dzisiaj. Patrz, to jednak nasze dawne marzenie stało się — szepnął, wskazując fabrykę.

— Ale czy długo trwać będzie — odpowiedział Moryc, uśmiechając się jakoś dziwnie.

— Ręczę ci, że dopóki ja żyję, trwać będzie — zawołał z mocą.

— Mówisz jak poeta, a nie jak fabrykant. Kto może zaręczyć, że za tydzień nie będzie to tylko kupa gruzów! Kto wie, czy za rok sam nie będziesz chciał się jej pozbyć. Fabryka, taki dobry towar jak i perkal i tak samo się sprzedaje, jeśli na niej dobrze zarobić można.

— Mógłbyś odświeżyć swoje teorye, bo mi już bardzo spowszedniały — odpowiedział mu Karol i poszli razem do domu, gdzie już kilkanaście osób, zebranych na uroczystość, siedziało na werandzie.

Jakoż wkrótce ukazał się ksiądz Szymon w komży i wszyscy ruszyli za nim.

Chwila była bardzo uroczysta, tłumy robotników z odkrytemi głowami, świątecznie ubranych zapełniały dziedziniec i sale fabryczne.

Ksiądz szedł z oddziału do oddziału, odmawiał modlitwy i pokrapiał mury, maszyny i ludzi wodą święconą.

W przędzalni, gdzie przy każdej maszynie stali ludzie i wszystkie transmisye, koła i pasy były napięte siłą, po poświęceniu Borowiecki dał znak i wszystkie maszyny ruszyły zgodnym rytmem, a po kilkuset obrotach stanęły, bo robotnicy poszli na śniadanie do magazynu.

Fabryka była puszczona w ruch.

(C. d. n.)

metalurgicznych w Rosyi, które utrzymują związek z paryską „Société générale pour l'industrie en Russie“. Towarzystwa te posiadają kapitał w sumie 265.812 tysięcy rubli i „w rzeczywistości — pisze gazeta — obejmują w sobie cały nasz przemysł węglowy, metalurgiczny i budowy maszyn, gdyż w ich rękach znajdują się wszystkie kopalnie węgla i fabryki metalurgiczne, oraz wyrabiające maszyny“. Wyliczywszy 63 osoby, zajmujące posady dyrektorów, członków zarządu i kandydatów w tych towarzystwach, gazeta pisze: „Z liczby tych osób jest 24 cudzoziemców, czyli 38,2 prc. Procent ten byłby jeszcze znaczniejszy, gdyby liczba dyrektorów-cudzoziemców nie była ograniczona ustawami. Mimo to cudzoziemcy stali się głównymi kierownikami i gospodarzami naszego przemysłu górniczego i metalurgicznego“. Zaznaczywszy wreszcie, że z liczby tych 63 osób 32 procent wypada na świat finansowo bankierski, gazeta wypowiada zdanie, że przemysł rosyjski, a także wewnętrzny rozwój ekonomiczny państwa odczuwa na sobie szkodliwe wpływy zorganizowanych zagranicznych sił bankierskich i giełdowych.

Szlachta nowojorska. W jednem z pism polskich, w Ameryce wydawanych, znajdujemy następujący ciekawy artykuł:

„Żadna kolonia polska w Stanach Zjednoczonych nie jest tak arystokratyczną, jak Nowy Jork. Iluż to na nadhudsońskim bruku spotykamy „czystej krwi“ książąt, hrabiów, baronów i innych niemniej dobrze urodzonych rodaków. Panowie ci zazwyczaj pozostają wierni tradycyom rodowym i imponując tytułem, najczęściej bardzo wątpliwej wartości i pochodzenia, uważają wszelką pracę za rzecz poniżającą i uwłaczającą ich godności. Ale, że „dziedziczne dobra“ i „rodowe włości“ w starym kraju w tych ciężkich czasach nie przynoszą żadnego dochodu, więc szlachta nowoyorska, nawiasem mówiąc, posiadająca szlacheckie żołądki, puszcza się zwykle na spekulacye, mające na celu zdobycie wiktu i opierunku, tudzież odpowiednich apartamentów, o które ostatniemi czasy bywa najtrudniej, zwłaszcza po wołającem o pomstę do nieba rozporządzeniu władz miejskich, polegającem na usunięciu z ulic i pustych placów wygodnych wozów, zwanych ekspresami. Wehikuły te nie były wprawdzie tak wygodne, jak ekwipaże hrabiów w ich starokrajskich dobrach (na co hrabiowie nawet sarkali), ale zawsze można było w nich dobrze się przespać, zwłaszcza po całodziennej „ciężkiej pracy“.

„Z wiktem również nie było trudno. Jadano raz na dzień w wytwornych salonach na Bowery i nie zapominano także o trunkach. Resztę czasu, ze względu na delikatne zdrowie i potrzebę ruchu, szlachta spędzała w centralnym lub innych parkach, chłodząc się morskim zefirem i używając błogiego cienia pod stuletniemi drzewami.

Takie to były dobre stare czasy. Hrabia żył jak pan w wolnej Ameryce, w której i to mu się jeszcze podobało, że nie potrzebował zawsze chodzić we fraku i czystej koszuli.

Ale *tempora mutantur*. Dziś usunięto wozy ekspresowe, zniesiono *free lunch*'e i hrabiowie znaleźli się raptem w bardzo przykrej sytuacyi. Niektórzy wywędrowali do bardziej urodzajnych okolic, reszta pozostała na nowojorskim bruku i puściła się na rozmaite procedery, mniej lub więcej ryzykowne. Arystokracya spuściła nieco z tonu i zaczęła zadawać się z pospólstwem, służąc mu światłemi radami, które nie zawsze wychodziły na korzyść radzących się, a natomiast zasilały kieszenie „szlachetnie urodzonych“.

Ale pomimo dość licznej emigracyi nowojorskiej szlachty w nieznane okolice, komplet jej nie zmniejsza się nigdy, zasilany przez nowych hrabiów, przybywających każdym prawie okrętem. — Nowi ci „hrabiowie“ porozumiewają się natychmiast ze starymi wyjadaczami, uczą się od nich sekretów prowadzenia dość urozmaiconej egzystencyi bez żadnej pracy — i żyją tak z dnia na dzień, bez celu, bez widoków — cudzym kosztem.

Arystokratyczni ci przybysze z Polski o podejrzanych tytułach, są najczęściej ofiarami działalności politycznej, albo nieszczęśliwej spekulacyi handlowej. Mają oni swoje specyalne wyrażenia, które w tłómaczeniu na język zwykły mają zupełnie inne znaczenie. A więc „hrabia“, który twierdzi, że został „politycznie skompromitowany“, niezawodnie uciekł od kozy, jaka go czekała za roztrwonienie czyichś tam pieniędzy. „Nieszczęśliwy zaś giełdowy spekulant“ przyjechał do Ameryki dlatego, że w kraju przez roztargnienie podpisał czyjeś inne nazwisko na wekslu, czy też czeku.

Tu, w Nowym Jorku, panowie ci urządzają się, jak się rzekło, dosyć dobrze. Żyją bez kłopotów, jedzą z apetytem, nie chorują wskutek przepracowania, a jeśli tam skubną chłopa, to przecież należy im się to z prawa i tytułu, bo przecież na to Pan Bóg stworzył chłopa, aby z niego mógł żyć hrabia, choćby nawet... nowojorski.

Pomimo jednak całego naszego szacunku dla ich „szlachetnego urodzenia“, panów tych inaczej nazwać nie możemy, jak pasożytami i próżniakami, wyzyskującymi łatwowierność naszego ludu. Na wołowej skórze nie możnaby spisać tych wszystkich humbugów, jakie przez cały czas istnienia Polonii nowojorskiej — praktykowali polscy „arystokraci“, wyłudzając ciężko zapracowany grosz chłopski pod rozmaitemi pozorami. Sława o tej szlachcie rozeszła się szeroko po całych Stanach Zjednoczonych, a jednak są jeszcze ludzie, którzy się jej dają naciągać. Trudno. Przysłowie powiada, że głupców nie trzeba siać, bo się sami rodzą.

Ze Stowarzyszeń.

═ **„Czeska Beseda“ w Krakowie**, którą codziennie odwiedzają goście z Czech i Moraw, zwiedzający Kraków, okolicę i Wieliczkę, przeprowadza się temi dniami do lokalu, który dla niej p. Banaś na parterze domu l. 31 w ulicy Floryańskiej urządził, a na którego otwarcie Rada miasta na prośbę „Besedy“ pozwoliła. W sobotę rano będzie lokal ten poświęcony, a wieczór odbędzie się w nim pierwsza schadzka członków „Besedy“.

Restauratorem jest p. Rehman, syn miejskiego radcy. Wdział „Besedy“ wybrał komitet przygotowawczy, któremu powierzył wydanie „Przewodnika“ po Krakowie, z objaśnieniami w języku czeskim.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 24 sierpnia pogodny, gorący; termometr doszedł od +11°,0 C. do +28°,3 C., barometr opada.

Dnia 25 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 743,2 mm., termometru +17°,1 C., wiatr zachodnio południowy.

Z Izby sądowej.

Zaburzenia antysemickie.

Jasło, 25 sierpnia. Trybunał orzekający sądu karnego, któremu przewodniczył radca Kozubski (wotanci radcy Gilewski, Wójcicki i Jaworski), rozpatrywał wczoraj sprawę zaburzeń antysemickich w Przysiekach. Na ławie oskarżonych zasiedli czterej włościanie z Przysiek, obwinieni o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez to, że w nocy z 14 na 15 czerwca rb. napadli na dom Leiby Schinagla i potłukli szyby i ruchomości. Oskarżenie wnosił prokurator Trzaskowski, obronę prowadził dr. Pawłowski. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał uznał oskarżonych winnymi zbrodniczej kradzieży i skazał na ciężkie więzienie, mianowicie: Józefa Stoja na 2 miesiące, Józefa Podkulskiego na 6 tygodni, Jędrzeja Jareckiego na 6 tygodni i Ludwika Adamowskiego na 2 miesiące, wszystkich z postem co 14 dni.

Przy rozprawie tej jeden ze świadków odmówił złożenia przysięgi i mimo perswazyi, mimo nałożonej na niego grzywny 25 złr. i dalszych perswazyj przysięgi składać nie chciał. Obłożono go znowu karą aresztu przez 10 dni — poszedł do aresztu a przysięgi nie złożył. Rozprawa odbyła się bez jego świadectwa.

Jasło, 25 sierpnia. W drugiej rozprawie w ciągu dnia wczorajszego przewodniczył radca Gilewski, jako wotanci zasiadali radcy Wójcicki, Jaworski i Goldman, oskarżał prokurator Trzaskowski. Oskarżonych było siedmiu o gwałt publiczny z §. 85 lit *a.*, a trzech z nich nadto z §. 98 lit. *b.* u. k. Obrońcą wszystkich był dr. Pawłowski Po przesłuchaniu świadków i zamknięciu postępowania dowodowego, prokurator zabrał głos, obstając przy oskarżeniu w zupełności. Obrońca dr. Pawłowski domagał się uwolnienia czterech oskarżonych od zarzuconych im zbrodni, piątego od jednej przynajmniej. Trybunał uwolnił Michała Michalskiego, Piotra Konarskiego, Jana Jamroga i Jana Czerwca całkowicie; Józefa Oszajcę 70-letniego starca uwolnił od gwałtu publicznego z § 85 lit. *a.* u. k. popełnionego przez bicie szyb i niszczenie sprzętów, uznał go zaś winnym zbrodni wymuszenia i zasądził na karę ciężkiego więzienia przez 6 tygodni i 1 post co 14 dni. Dwaj inni Józef Konarski i Jan Świstak uznani zostali winnymi obu zarzuconych im zbrodni, tj. niszczenia rzeczy i wymuszenia. Pierwszego zasądzono na karę ciężkiego więzienia przez 4 miesiące i 1 post na 14 dni, drugiego na tę karę przez 3 miesiące i 14 dni i jeden post co 14 dni. Obaj ostatni mają zapłacić tytułem odszkodowania Storchowej 46 złr. 25 ct.

Przy rozprawie poszkodowany Hersch Neubart likwidował szkodę; radca p. Zygmunt Jaworski postawił mu pytanie: czy dostałeś wynagrodzenie od p. dr. Steinhausa i pod jakim warunkiem; Neubart odpowiedział: „Dostałem 40 złr., ale jako darowiznę i nikt mi nie mówił, że mi nie wolno liczyć szkody tu wobec sądu, dlatego liczę i domagam się zwrotu od oskarżonych“.

Nie wiemy, co to ma znaczyć? Jak nam było dotąd wiadomem, postanowili przed kilku tygodniami dr. Steinhaus i jego towarzysze zebrać pewną kwotę między sobą i wspomagać poszkodowanych żydów pod warunkiem, że nie będą likwidować szkody w sądzie. Była to jedna z myśli obywatelskich, której wszyscy dobrze myślący przyklasnąć musieli; nieliczenie kosztów ze strony poszkodowanych żydów dążyłoby do wyrównania stosunków. Widocznie coś się w akcyi drów Kolischera, Steinhausa i towarzyszy popsuło, a żałowaćby należało i bardzo, gdyby tak było.

Dział ekonomiczny.

Stan zbiorów na Węgrzech. Sprawozdanie węgierskiego ministerstwa rolnictwa zaznacza, że w ciągu miesiąca sierpnia w całym prawie kraju pogoda sprzyja żniwom. Gdzieniegdzie tylko deszcze i burze wyrządziły znaczniejsze szkody w winnicach, burakach cukrowych i jarzynach. W wielu okolicach zbiór i omłot są już ukończone, dzięki ciepłemu i suchemu powietrzu. Natomiast na późniejsze jarzyny oddziałały upały szkodliwie, tak iż kukurudza, buraki, okopowiny i łoza winna nie rozwinęły się dotąd należycie. Rośliny strączkowe wydały plon średni, lecz i konopie zadowalniający, podobnie spodziewać się można korzystnego plonu chmielu. Zbiór tytoniu ilościowo wypadł dobrze, jakościowo mniej pomyślnie. Buraki pastewne i kartofle przeważnie zapowiadają się korzystnie. Łąki cierpią wiele od upałów. Obniżyły się widoki pomyślnego zbioru wina. Owoc nie dopisał.

Stan zbiorów w Niemczech przedstawiał się w połowie 6 b. m. wedle *Reichsanzeiger'a*, jeżeli przyjmiemy 1 za bardzo dobry, 2 za dobry, 3 za średni, 4 za mierny, 5 za zły, jak następuje: pszenica ozima 2, 1, pszenica jara 2, 5, żyto ozime 2, 2, żyto jare 2, 5, jęczmień 2, 4, owies 2, 4, ziemniaki 2, 6, koniczyna i lucerna 2, 3, siano 2, 4.

Obrót handlu wywozowego i dowozowego Austro-Węgier wykazuje, że dowóz za lipiec wynosi 65·7 milionów złr., więcej 3 miliony w lipcu r. z.; wywóz wynosi 65·2 milionów, więcej 6·3, zatem zwyżka dowozu nad wywozem o 0·5 milionów, w stosunku do roku ubiegłego 3·8. Dowóz od stycznia aż do końca lipca 502·1 milionów, zwyżka o 88·7, wywóz 433·5 milionów, zwyżka o 4·9. Pasywa handlu bilansowego wynoszą zatem 68·6 milionów w stosunku do aktywów 15·2 milionów roku ubiegłego.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 20 b. m. do 23 b. m. przywieziono 340.000 jaj i około 3.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 40 do 41 jaj pierwszej jakości, lub od 42 do 44 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·80 do 1.05 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Tarnobrzeg, 25 sierpnia. Miasteczko Baranów spaliło się prawie do szczętu. 1.700 osób zostało bez dachu.

Nowy Sącz, 25 sierpnia. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw Antoniemu Kutwie i Kubikowi z Czernca, którzy dopuścili się przestępstwa obrazy straży i wywołania zbiegowiska. Kubik skazany został na 8 dni aresztu. Przeciwko Kutwie, który udał się na zarobek do Węgier, odbędzie się ponowna rozprawa po jego powrocie.

Jasło, 25 sierpnia. Przedwczoraj wieczorem na karczmę Chaima Falleka w Kowalowach napadło czterech czeladników rzemieślniczych. Groźbami wymusili wydanie im wódki, nadto zrabowali rozmaite przedmioty. Wszyscy czterej zostali aresztowani. Prawdopodobnie postawieni oni zostaną pod sąd doraźny.

Warszawa, 25 sierpnia. *Warszawskij Dniewnik* donosi, że car pozwolił na otworzenie w Warszawie korpusu kadeckiego na 500 wychowańców.

Poznań, 25 sierpnia. W obwodzie regencyjnym poznańskim utworzone będą dwie izby rzemieślnicze z siedzibą w Poznaniu i Bydgoszczy.

Wiedeń, 25 sierpnia. *Vaterland* upomina się w wstępnym artykule energicznie o regulacyę płac urzędniczych.

Wiedeń, 25 sierpnia. *N. Presse* podnosi gwałt z powodu przeniesienia adjunkta sądowego Machatti z Joslowic na inną posadę a to skutkiem zażalenia Czechów, że Machatti odrzucał podania, wniesione do sądu w języku czeskim.

Wiedeń, 25 sierpnia. *(Telefonem.)* Pogłoska, jakoby były minister handlu, Körber, miał zostać generalnym dyrektorem kolei północno-zachodniej, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Wiedeń, 25 sierpnia. Publiczność tłumnie cisnęła się, by odwiedzić zwłoki zmarłego arcybiskupa Angerera. Zewsząd nadchodziły kondolencye i wieńce w niebywałej liczbie, a pomiędzy innymi także od członków domu cesarskiego ministrów, dostojników i arystokracyi. Imieniem miasta wystosował prezydent Lueger gorącą kondolencyę do kapituły metropolitalnej.

Praga, 25 sierpnia. *Politik* doradza Młodoczechom, na wypadek gdyby mieli stanąć w opozycyi do rządu, aby poruszyli kwestyę głosowania powszechnego, a to celem przeciągnięcia na swoją stronę partyi robotniczej czeskiej.

Budapeszt, 25 sierpnia. *Magyar Orszag* podaje następującą, sensacyjną wiadomość: Rząd węgierski miał wpaść na ślad szeroko rozgałęzionej konspiracyi, która miała na celu zaszczepić na Węgrzech narodowościową agitacyę o federalistycznych dążeniach. W tym celu miał być przedewszystkiem stworzony związek, mający połączyć w sobie różne narodowości Austryi i Węgier.

W tym celu świeżo, w lecie r. b. odbył się podobno w Karlsbadzie zjazd mężów zaufania wszystkich narodowości, na którym zorganizowano przygotowawczy komitet. Ten komitet podjął kierownictwo i organizacyę mającego się wzniecić na Węgrzech ruchu. Siedzibą kierownictwa centralnego miał być Wiedeń. Za drugie gniazdo agitacyi służyć miała Praga, skąd zamierzono oddziaływać na Słowian węgierskich.

Brat posła czeskiego Dyka podjął się rzekomo agitacyi w Belgradzie. Jeszcze innem gniazdem agitacyi miał być Bukareszt. Na Bukowinie jeden z posłów rumuńskich miał utrzymywać stosunki z przywódcami Rumunów węgierskich Mosconym i Ratianu. — W Karlsbadzie też wyznaczono termin wspólnego wystąpienia różnych narodowości, zamieszkałych na Węgrzech, na dzień 1-szy grudnia. Tego dnia miałyby się stawić przed cesarzem masowe deputacye różnych narodowości i razem z powinszowaniem przedstawić monarsze swe skargi na ucisk węgierski.

Magyar Orszag zapewnia, iż rząd węgierski ma w ręku nici całego sprzysiężenia i zarządził już wszelkie odpowiednie środki dla stłumienia go w zarodku.

Budapeszt, 25 sierpnia. Zmarł tu minister rolnictwa w gabinecie Weckerle'go, hr. Andrzej Bethlen.

Sofia, 25 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą' że w najbliższym miesiącu przybędą w odwiedziny ks. Ferdynanda: król Karol rumuński i król grecki Jerzy. Co się tyczy pierwszego z nich, to pewnem jest, iż złoży rewizytę ks. Ferdynandowi w Euxinogradzie, pod Warną, król Jerzy jednak mógłby przybyć dopiero wtedy do Sofii, gdyby książę bułgarski złożył wprzód wizytę w Atenach.

Paryż, 25 sierpnia. W tych dniach oczekiwane są uchwały honorowej rady wojskowej, która ponownie rozstrzygać będzie sprawę Esterhazy'ego. Posiedzenia rady odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych.

Radzie postawiono cztery pytania: 1) Czy major Esterhazy ma być usunięty z armii *(mis en réforme)* za niewłaściwe zachowanie się? 2) Czy będzie to wynikiem ciężkich przekroczeń służbowych? 3) Czy wynika to z naruszenia dyscypliny? — lub też 4) Czy ma być następstwem niehonorowego postępowania?

Wyrok wydany będzie przez głosowanie tajne, a następnie przedstawiony przez wojskowego gubernatora Paryża do potwierdzenia ministra wojny, który może wyrok ten przyjąć lub wprost odrzucić.

Konferencye w Budapeszcie.

Budapeszt, 25 sierpnia. Konferencye ministrów austryackich z węgierskimi trwały dziś rano od godziny 11 do 1 po południu. Po śniadaniu u prezydenta ministrów br. Banffy'ego odbywać się będą one w dalszym ciągu. Ministrowie austryaccy zaproszeni są na obiad o godzinie 7 do ministra obrony krajowej br. Fejervary'ego, jutro zaś odjeżdżają do Wiednia.

Ministrowie zachowują ścisłą tajemnicę co do przebiegu obrad.

Budapeszt, 25 sierpnia. *Magyar Hirlap* donosi, że hr. Thun w ciągu konferencyi miał oświadczyć, iż pod żadnym pozorem nie cofnie rozporządzeń językowych.

Ogólne wrażenie jakie wynieśli uczestnicy z narad ministeryalnych, ma być korzystne, jak zapewnia wymieniony dziennik, tak, że porozumienie między obu rządami wcale nie jest wykluczonem.

Budapeszt, 25 sierpnia. Niektóre z dzienników węgierskich donoszą, że nowa ugoda, zawarta przez Austryę z Węgrami trwać ma lat dziesięć(?) i że zawierać w sobie będzie nieznaczne podwyższenie kwoty ze strony Węgier.

Przedstawiciele rządu austryackiego zaznaczyć mieli w ciągu obrad obawy swe na wypadek zwołania Rady państwa, nad którą to kwestyą, zarówno jak kwestyą kwoty głównie obradowano. Następnie zaś zażądać mieli ministrowie austryaccy zawarcia prowizoryum ugodowego narazie tylko na rok jeden, czemu się jednak ministrowie węgierscy sprzeciwili.

Budapeszt, 25 sierpnia. Ze względu na postanowienie uczestników konferencyi ministeryalnej zachowania przebiegu jej obrad w ścisłej tajemnicy, wszelkie doniesienia o jej wynikach, podawane przez dzienniki węgierskie, należy przyjmować bardzo ostrożnie. Przedewszystkiem o wyniku jej będzie zawiadomiony cesarz, następnie wypracowane będą przedłożenia dla Sejmu węgierskiego, a dopiero potem rzecz cała podaną zostanie do publicznej wiadomości.

Wiedeń, 25 sierpnia. *(Telef.)* W tutejszych dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że konferencye budapeszteńskie niezawodnie doprowadzą do porozumienia. Odnośne jednak obrady toczą się powoli, ponieważ, oprócz głównych, obejmują dożo kwestyj drugorzędnych. Zwołanie Rady państwa w krótkim czasie stanie się koniecznem w razie przyjścia do skutku porozumienia z Węgrami, gdyż stawiają je oni jako *conditio sine qua non.*

Wiedeń, 25 sierpnia. *(Telef.) Neue Fr. Presse* donosi, że ministrowie austryaccy powrócą dopiero jutro wieczorem nadzwyczajnym pociągiem do Wiednia.

Po wojnie.

Madryt, 25 sierpnia. Minister wojny oświadczył, iż polecił generalnym gubernatorom Kuby, Portoriko i Filipinów porozumieć się z Amerykanami co do dalszego stosunku z powstańcami i ewentualnego utrzymywania ich w karbach. Gdyby jednak Amerykanie nie byli w stanie zmusić powstańców do zawieszenia kroków wojennych, generalni gubernatorowie będą zmuszeni w każdym wypadku odeprzeć napad bronią.

Madryt, 25 sierpnia. Gabinet postanowił wnieść do Waszyngtonu protest przeciwko zachowaniu się powstańców na Kubie. Pomimo zawieszenia broni, atakują oni wciąż drobne oddziały hiszpańskie.

Madryt, 25 sierpnia. Parowiec przewozowy „Alicante“ przybył wczoraj do portu w Korunnie z pierwszym transportem żołnierzy hiszpańskich, wracających z San Jago. Na bulwarze portowym oczekiwali przybycia statku przedstawiciele wszystkich władz cywilnych i wojskowych. Z powodu obawy przed zarażeniem się żółtą febrą zakazano obcym osobom wstępu na pokład statku. Chorzy żołnierze przeniesieni zostali do szpitala w kwarantannie, inni dopiero po dniach 5 na ląd wysiędą.

Madryt, 25 sierpnia. Królowa-regenta podpisała dekret, zwołujący kortezy na dzień 5 września.

Nowy Jork, 25 sierpnia. *New-York Herald* otrzymał z Waszyngtonu wiadomość, jakoby prezydent Mac Kinley amerykańskim członkom komisyi pokojowej, która zebrać się ma wkrótce w Paryżu, dał polecenie starania się o uzyskanie wyspy Luzon.

Nowy Jork, 25 sierpnia. Z Manilli donoszą, że Aguinaldo wydał powstańcom rozkaz złożenia broni, zaś generał Merrit objął czynności gubernatora.

Nowy Jork, 25 sierpnia. *New-York Herald* donosi z Waszyngtonu, że prezydent Mac Kinley uzupełnił komisyę, wyznaczoną do zawarcia pokoju z Hiszanią. Mianowicie członkami tejże komisyi mianowani zostali dodatkowo: sędzia Edward White z Luizyany i były minister marynarki Tracy.

Nowy Jork, 25 sierpnia. Arcybiskup Ireland, z St. Paul, przybył do Waszyngtonu i konferował z prezydentem Mac Kinley'em. Przedmiotem konferencyi była sprawa stosunku do państwa instytucyj kościelnych rzym.-katolickich w nowo pozyskanych od Hiszpanii posiadłościach. Arcybiskup zwrócił się w tej sprawie do prezydenta z polecenia papieża.

Londyn, 25 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Manilli: Przywódcy powstańców oświadczyli wyraźnie, że gotowi są postępować solidarnie z Amerykanami i złożyć broń, jeżeli otrzymają pewność, że Filipiny zamienione zostaną w kolonię amerykańską lub angielską, albo też postawione będą pod protektorat jednego z tych państw. W razie przeciwnym broni nie złożą, a po wycofaniu się wojsk amerykańskich zorganizują nowe powstanie. Wobec niepewności położenia, Hiszpanie obawiają się prowadzić rokowania. Zakony duchowne podsycają opór przeciw wszelkim zmianom w rządzie.

Frankfurt, 25 sierpnia. *Frankfurter Ztg* donosi z Nowego Jorku, że Amerykanie rozpoczęli swe rządy w miejscowościach zajętych na Kubie i Portoriko od reorganizacyi szkół, w których znieśli wykład religii, a zaprowadzili obowiązkową naukę języka angielskiego.

Odpowiedzialny Redaktor
Dr August Sokołowski.
Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 25 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	65
„ „ srebrna	101	50
4% renta austryacka złota	121	45
4% „ „ koronowa	101	25
4% „ węgierska złota	120	65
4% „ „ koronowa	98	55
Akcye Banku austro-węgierskiego	910	—
„ kredytowe	36.	25
Londyn	120	05
Marki	58	82
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	41	30
Dukaty	5	64
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	60	20
Akcye Anglobanku	157	50
„ Unionbanku	295	—
„ Bankverein	268	—
„ Laenderbanku	225	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	77	50
„ „ Elbethal	266	50
„ „ Nordbahn	3397	—
„ „ Staatsbahn	359	50
„ „ Alpine	165	90
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	127	25

Berlin, 25 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	169	85
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	216	20
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	92	87
Akcye kredytowe austryackie	226	37
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 25 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	90
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	28
Żyto na jesień	6	72
Owies na jesień	5	77
Kukurudza	5	32

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 25 sierpnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	10	127	60
Marki niemieckie	58	70	59	—
Franki papierowe	47	40	47	75
20-to frankówki w złocie	9	52	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	20
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	—	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	50	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	381	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	212	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Damasty jedwabne 75 ct.

do złr. 14·65 za metr i jedwabne brokaty — z moich fabryk

jakoteż **czarne, białe** i **kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty i t. p. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni i t. p.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

115 6 0

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Uczniowie niższych klas gimnazyalnych znajdą umieszczenie u rodziny inteligentnej za umiarkowanem wynagrodzeniem. — Opieka jak najtroskliwsza — **Kraków, ulica Jabłonowskich 9. I. piętro, drugie drzwi.** 1392 1 4

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż, jako kredyt osobisty, wyrabia spiesznie i dyskretnie **Agentur, Budapest, Postfach 138.** 1396 1 5

Ucznia do nauki fotografii

tudzież **RETUSZERA** negatywnego i pozytywnego — przyjmie na stałe **Zakład fotograficzny w Krośnie.** 1379 3 3

Doniesienie.

Powróciwszy z Karlsbadu pokrzepiony na siłach, rozpoczęłem napowrót **praktykę weterynarską.** Zawiadamiam przytem, że zmieniłem mieszkanie i obecnie mieszkam **nie** pod L. 6. lecz pod **L. 14 przy ulicy Józefińskiej w Podgórzu,** w domu Wgo Świątka. 1391 2 2

Karol Treixler, weterynarz.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podaią one lekarzom środek terapeutyczny nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, toż drażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

152 34 0

FOLWARK pół mili od Przemyśla oddalony — (poza rejonem fortyfikacyjnym) — składający się z około 60 morgów obszaru pszennej gleby, z domu mieszkalnego o 5-ciu ubikacyach, nowo wymurowanego i z budynków gospodarczych, w dobrym stanie się znajdujących, jest zaraz **do sprzedania.** Bliższa wiadomość u M. Münza w Przemyślu, Cicha 11. 1353 2 3

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie tak miejskiem jak i wiejsk., poszukuje zajęcia w samodzielnym zarządzie domu. Świadectwa na żądanie. Zgłosz. pod **E. R. 1247** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1247 6 0

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 465 48 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Światło Auerowskie

najbardziej rozpowszechniony rodzaj oświetlania, którego nie powinno brakować w żadnym domu,

JESZCZE POTANIAŁO.

Od 25 sierpnia kosztuje:

Lampa Auera, palnik, korona, siatka i cylinder **tylko** **złr. 2·25,** **SIATKA** do tego tylko **cnt. 50**

Lampka mała (oszczędna), palnik, korona, siatka i cylinder **tylko** **złr. 1·95,** **SIATKA** do tego **tylko** **cnt. 40**

Z wyłączeniem założenia i daszka.

Ażeby każdemu uprzystępnić zalety naszego systemu oświetlenia, zaprowadzamy nowy typ lamp:

LAMPA LUDOWA. Lampa ta ma tesame własności, co zwyczajna lampa Auera jest prościej sporządzona i **kosztuje tylko** **złr. 1·80.**

Trzeba zwracać uwagę na nasze znane **ZNAKI OCHRONNE** i wystrzegać się kupna lichych naśladowań. 1377 1 3

Austryackie akcyjne Towarzystwo światła gazowo-żarowego. **W Krakowie dostać można w Gazowni miejskiej.**

My palący

oświadczamy niniejszem publicznie i wszystkim, którzy chcą palić dobry tytoń w fajce, podajemy do wiadomości, że to możliwe jest tylko z **„Mörathonem."**

Cóż to jest „Mörathon"?

„Mörathon" jest to woniejąca mieszanina ziół, która dodana do tytoniu, nadaje dymowi wspaniały zapach, usuwa szkodliwe działanie nikotyny, a przeto jest bardzo zdrową.

Palący! Spróbujcie **„Mörathonu"**, żądajcie wszędzie **„Mörathonu"**, kto bowiem spróbuje **„Mörathonu"**, ten już nie może palić bez **„Mörathonu."**

Wyjąwszy trafiki, dostać go można wszędzie. Gdzie nie ma składu, tam wysyła za zaliczką po złr. 1·26 opłatnie główne miejsce wysyłkowe:

Mörath'a Droguerya „pod bobrem" w GRACU.

Bardzo popłatne dla odsprzedających. — Oryginalna paczka 30 cent., paczka na probę 10 ct. — Liczne uznania.

Główny skład: FELIKS GRIENSTEIDL, WIEN, I., Sonnenfelsgasse 7. Telefon Nr. 5491. 1122 6 7

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, S. Mikucki, w handlu J. Wentzla, Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 15 34 52

Rycerze śpiący w Tatrach napisał **A. STOPKA.** 1355 3 5 **Do nabycia w księgarniach.**

Realność w Żółkwi bardzo ładną, nową, wolną od podatku, obejmującą **2 domy** z komfortem budowane i **duży ogród, sprzedam** z powodu przeniesienia. 1205 10 10 **Olszewski, Zakopane, Modrzejów.**

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

154 34

Ekspedycya ogłoszeń Henryka Schalka

w Wiedniu, I., Wollzeile 11,

założona w roku 1873,

przyjmuje

ogłoszenia wszelkiego rodzaju

do **wszystkich dzienników krajowych** i **zagranicznych**, jakoteż i **inne środki publikacyi**, pod **warunkami nader przystępnemi.**

Katalogi dzienników i zestawienie cen wysyła bezpłatnie.

Ner telefonu 809. — Konto pocztowej kasy oszczędności Ner 804.316. 767 8 0

Almanach de Gotha

9 roczników (1883 do 1890 i 1896) **z 35 portretami** osób panujących, tanio do nabycia. — Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy." 1373 3 0

Pomieszkanie, wikt, rodzicielską opiekę i na żądanie pomoc w nauce przedmiotów szkolnych, a także osobliwie w języku niemieckim, mogą mieć **studenci** w domu przy ulicy **Siemiradzkiego Nr. 7,** na drugiem piętrze, drzwi na prawo (w pobliżu gimnazyum Sobieskiego). 1390 2 5

LAKIER

czarny bez połysku

do tablic szkolnych,

GĄBKI

do tablic szkolnych,

Kredę w laseczkach

do tablic szkolnych

POLECAJĄ 1327 3 3

Reim i Spółka,

linia A—B, **Kraków,** Rynek 37.

Studenci

znajdą za przystępną cenę mieszkanie oraz opiekę **u wychowawcy młodzieży.** Zgłoszenia: **K. Zimowski w Krakowie,** ulica Stolarska Nr. 4. 1368 2 4

„Swój — swemu."

W Krakowie przy ul. Grodzkiej 43, w domu OO Jezuitów, 1245 9 10 został na nowo założony

Magazyn Galanteryjny Mieczysława Lipińskiego.

Nowością tego magazynu są „pugilaresy szczęścia."

Ceny konkurencyjne.

O dalsze poparcie handlu mego chrześcijańskiej P. T. Publiczności uprzejmie proszę.

Panienki, uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą **z dniem 1 września b. r.** pomieszczenie i troskliwą opiekę **w pensyonacie A. Borońskiej**

1046 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 16 0

Mała dzierżawa.

Folwark o 200 morgach i z dobremi budynkami wypuszczę z wiosną 1899 roku katolikowi w dzierżawę za **600 złr.** — Adres: **A. Miejski w Tyskowie, p. Baligród.** 1349 3 3

Rutynowany dyetaryusz

z kilkuletnią manipulacyą sądowo-hipoteczną, oraz kilkuletnią praktyką katastralną, z szybkiem i czytelnem pismem, poszukuje zaraz umieszczenia gdziekolwiekbądź. **L. M. K.** poste rest. **Kraków.** 1257 6 5

Młody człowiek

buchalter — posiadający chlubne świadectwa, obznajomiony z prowadzeniem ksiąg handlowych i zakładaniem tychże, poszukuje pracy biurowej całodziennej lub wieczorami. Zgłosz. pod **W. B. 1246** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1246 7 0

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.